BIEŁARUSKAJA KNIŽNIA № 2.

SMYK BIEŁARUSKI

SYMONA REŬKI
S PAD BARYSAWA.
(F. BOHUŠEWIČA).

Wydawiectwo W. Łastoŭskaho.

WYDAŃNIE IV.

WILNIA, — Drukarnia „Znič“ — 1918 hod.

BIEŁARUSKAJA KNIŽNIA № 2.

SMYK BIEŁARUSKI

SYMONA REŬKI

S PAD BARYSAWA.

(F. BOHUŠEWIČA).

Wydawiectwo W. Łastoŭskaho.

WYDAŃNIE IV.

WILNIA, — Drukarnia „Znič“ — 1918 hod.

PRADMOWA.

A praŭdu skazaŭ Buračok u swajej „dudcy", što ŭsie my zawiom našu mowu „mužyckaj" i tak ničahusieńka, jakby treba! Zdarałosia i mnie čytać i ksionžački, choć nie nadta stryje, drukawanyje, nawiet jakohąś pana Marcinkiewiča, ale ŭsie jakby smiajučysia z našaho brata pisany; čytaŭ ja i tak pierapisanyje wieršyki jakohaści Jurki „Pańskaje ihryšče", hdzie Jurka nadta dziwujecca i jakby zawiduje panom tym, katoryje može i bolš ad Jurki taho pracujuć, tolki wiedama wučonyje, dyk lahčej i sparniej. Ja pierapisaŭ i siudy toje „Ihryšče", nichaj wybačaje pan Jurka, ale daliboh až złość uziała, što Jurka spadabaŭ toje, što tolki błaznu može padabacca. Ja tyki i čyrknuŭ jamu „atkaz", ale tak dumaju, što heto jon smiejučysia z našaho ciómnaho brata napisaŭ, hetak dumaŭ, što durny mužyk, dyk užo ničoha i nia widzić i nie znaje! Oj pamyliŭsia!

Nie raŭnia ja Buračku, — jon lepiej može znaje žyćcio mužyckaje, bolš može widzieŭ i čuŭ, ale tak mnie spadabalisia jaho tyje wieršy, što i ja zdumaŭ paprobawać štokolwiek napisać. Jošć šmat drukawanych piśeniaŭ našaho narodu; pisaŭ Pačobut, E. Tyškiewič, apisujučy naš Barysoŭski pawiet, i šmat chto spisaŭ ich, a šmat jošć i nia spisanych, ale pieśni usie tyje nie nadta, kab skazać praŭdu, charošyje i nota u ich płakučaja adnastaj-

naja i piesniaŭ wiasiołych nie šmat, dy i tych užo redka pačuć. Nadta za chlebam narod honicca, a chleba dastanie dyk i za kramnaj opratkaj i łaskawanymi botami honicca i ŭsio markocicca! Daŭniej, kažuć ludzi, jak mieńšym abchodzilisia, to bolš mieli i wiesialejšyje byli. Wot ja i napisaŭ z dziesiatak pieśniaŭ „siakich takich". Hraju troški na skrypaččy, nu dyk nichaj i maja ksionžečka zawiecca strumentam jakim; wot ja i nazwaŭ jaje „Smyk". Smyk jość, a chtoś skrypku može darobić, a tam była „Dudka" wot my i zrobim muzyku jak žydki, što na cymbałach ihrajuć.

SYMON REŬKA s pad Barysawa.

Smyk.

Och, dajcie-ž mnie smyk, —
Kab usiudy hraŭ!
Choćby sam ja źnik,
Aby hołas daŭ;
Kab toj hołas čuć
Pa usiej ziamli,
Hdzie ludzi žywuć,
Hdzie daŭniej žyli!
Wyjšoŭby ja ŭ haj, —
Cyk-čyryk duba,
Až jon hraŭby, znaj,
Jak taja truba,
Što pazwie na sud
Uwieś Božy lud.....
U astatni čas
Pazawie i nas.
Chwojku-b paciahnuŭ,
Kab až bor pryloh,
Uwieś les sahnuŭ
U barani roh;
I zawyŭ-by jon,
Kab usio pačuŭ,
I naš jenk i stohn
U bary-b łunuŭ!
Kab biarozku raz
Paciahnuŭ smykom
I na wiečny-b čas
Raŭła-b mužykom!
Kab až ziołački
Zaihrali-by,
Jak ščyhołački,
Zaśpiewali-by!
Jak smyčkom-by tym
Kamień začapić,
Dyk pajšoŭ-by dym.....
„Kamień nie sciarpić!“
U žarstwu, piasok

Kab rassypaŭsia,
Kab daŭ hałasok
Až zachlipaŭsia!
Kab pačuŭ usiak,
Dy kab litašć mieŭ!
Kab ćwiordy razmiak,
Kab miakki až mleŭ!
Och, kab mnie toj smyk,
Kab na sercach hraŭ, —
Z radasciaj by znik,
Aby hołas daŭ!....

Pieśni:

I. Udawa.

Šumić z horki ručajočak,
Bryzhi raskidaje, —
Płače ŭdawa siarod nočak,
Wočki wyciraje.
    Oj markotnaja, lichaja
    Dola sirot-dzietak,
    Ale horšaja ŭdawaja,
    Jak tych małaletak.
Oj zaznajuć hora, licha,
Praktyki i ździekaŭ;
Budnć płakać hetak cicha,
Płakać pawiek-wiekaŭ.
    Pawiek-wiekaŭ ručajočak
    Bryzhi raskidaje,
    Pawiek ŭdoŭka siarod nočak
    Wočki wyciraje.

II. Hore.

Kab mnie hołas dobry mieć,
Kab mie hore kudy dzieć,
Kab že hore Boh nie daŭ, —
Jab wiasioła zaśpiewaŭ:
    Oj hore-ž majo!
Skłaŭ ja hore u akłunak,
Skłaŭ biadu swaju frasunak,
Kinuŭ ŭ rečku až da dna, —
Pryjšło hore, jak što dnia.
    Oj hore-ž majo!

Ŭziaŭ ja hore dy ŭ anuču,
Kinuŭ ŭ połymia-ahoń,
Nijak hore nie zamučyŭ: —
Hore horem, jak štodzion.
Oj hore-ž majo!
Uziaŭ ja hore dy na wožy
Zawioŭ ŭ les, skruciŭ da pnia, —
Zaŭtra hore, jak świet božy,
Ulezło ŭ chatu jak štodnia.
Oj hore-ž majo!
Skłaŭ ja hore dy u doški,
Zakapaŭ u wielki roŭ,
Adyjšoŭ ad jamy troški,
Až u chacie hore znoŭ.
Oj hore-ž majo!
Zawiarnuŭšy u sałomu,
Hore ŭ łapać pałažyŭ,
Abuŭ łapać, zyjšoŭ z domu: —
Hore horem, — łapać zhniŭ.
Oj hore-ž majo!
Skłaŭ ja hore u tarbinu,
Až u Meryku adwioz, —
Dumaŭ: tut abo ja zhinu,
Abo z hora budzie los.
Oj hore-ž majo!
Dyk i tut nima pakoju:
Z horem loh i z horem ŭstaŭ;
Musić Boh jaho z dušoju
Razam woźmie, razam daŭ.
Oj hore-ž majo!

III. Pieśnia.

Až śmiejałasia saroka,
Jak zharała baba honi;
Zajac spudziŭsia ad woŭka,
Ad harby padochli koni.
Až lisicy zabrechali,
Jak mužyk hračychu rwaŭ, —
Waŭki połudzień zabrali,
Jak jon piešy snop wiazaŭ.
Baba lulku kure ŭ chacie,
A mužyk piare kašuli,
Koń pasiecca na łapacie,
A na wierbie rastuć duli.

Oj na prypiečku ŭ bałocie
Ławiŭ rybku haspadar,
A pry wyhanie na płocie
Chawaŭ hrošy alindar.
Oj niawiestka ciešču lubie,
A syn baćku šanawaŭ,
Na sabaki zajac trubie,
Winny doŭh sam addawaŭ!

IV. Svatany.

Oj, kalučy jałowiec, —
Jahadki sałodki;
Oj charošy-ž maładziec
Dyk nima małodki.
Adhuknisia ty na les,
Ci chto nie pakliče;
U swaje p.... nia ŭlez,
Može chto pazyče.
Budziem swatać, što taki,*
Sto nima u swiecie:
Da raboty biaz ruki
A had spać u lecie.
Što nia woźmie, zrobie tak,
Sto świet nadziwicca:
Kijem kosie, hareć tak,
Što ŭ łatoch praśpicca.
Oj to chłopiec! u karčmie
Pieršy jon na ławie;
Pieršy zwadu s tym pačnie,
Chto jamu nie stawie.
U kaściele na rok raz,
I to siarod nočy:
Nie prywykšy, jak u was,
Leźci Bohu ŭ wočy.
A charošy, dyk jaki!....
Tolki što biaz nosu,
Atkusili nos waŭki,
Dyk nie maje losu.
A bahaty, dyk na što:
Pazyčyŭ karončyk,
Jak pazyče ješče sto,
To budzie čyrwončyk.
A razumny-ž dyk jak tak toj,
Što lažyć u łomie,

Smokče łapu da światoj
Na piačy u domie.
Nucie dzieŭki da jaho,
Jak muchi da miodu:
Budzie muž choć dla kaho
Z dobraho zawodu.
Łasa jeści, smahła pić,
Nia budzie atkazu,
A pa šlubie žonku bić
Dyk začnie adrazu.

V. Swatanja.

Oto dzieŭka, oto chwat!
Što na ŭsie tut wioski:
Choć pawieś na dobry ład
Dyk škada biarozki.
Jak wynosie chusty prać, —
Wada usie zmyje,
A jak wyjdzie ŭ pole žać,
Dyk płače, až wyje.
Nažnie žmieniu, abo dźwie, —
Susim abamleje,
Zażon ruki razadźmie
I wiecier padwieje.
A jak piele! Čysta tak,
Sto tolki na dziwa!
Jak uhledzie hdzie burak,
To kaže krapiwa!
Nie karowu, a byka
Usio daici choče,
A jak nima małaka,
Dyk jana rahoče!
„Nichaj že ich, kaže, woŭk
„Hetyje ciałuški!
„Ja u wymia toŭk dy toŭk,
„Wymia jak paduški.
„Choć by kaplu, choć dali,
„A to ani kapki;
„Musić wiedźmy zaklali!
„Pabiahu da babki.....“
Kab jej jeści nie waryć,
Dyk piečy nia topie,
A tak budzie nosam ryć,
Jeści što uchopie.

A jak stawić harščki ŭ pieč, —
Z nosu ciakuć sopli;
Jak wyjmaje harščki preč,
Dyk strawy ni kropli.
A što praści, tak pradzie, —
Burčyć kałaŭrotak.
Buncik lonu tak zwiadzie,
Sto nia wyjdzie motak.
Adna talka u chamut
Ledźwie pieraskocze,
A abryŭkoŭ cely žmut
Za pieč zawałoče.
Jak pastawić krosny tkać,
Dyk až da Jakuba,
A tut para užo žać, —
Wot natkała luba.
A tancuje dobra tak,
Jak cialo z gilosa:
Parwieć čysta andarak
I łapci da bosa.
A piajeć tak, jak sawa
Zajca wyklikaje:
Až trasiecca haława—
Tak jana hukaje!
Chodzić jak čort u smale,
Choć ty adwiarnisia:
U wopratcy na pale
Červi zawialisia.
A bahactwa poŭny miech,
Zawiazany žyčkaj;
Nia smiejcieśia, to nia śmiech
Tam dzieci s kałyskaj.
Nucie chłopcy ja wam swat;
Jana maładaja, —
Tolki ciapier pośle świat
Akrajki skidaje.
A chto woźmie budzie rad
I nie paraŭnuje.
Budzie dzieła rabić šmat,
Usio dapilnuje.

VI. Pieśnia.

Čaho biažyš, mužyčok?
— Pahaniaje maroz.
Čamu lažyš, mužyčok?

— Bo uradnika wioz.
Čaho ty pješ, mužyčok?
— Bo i chleba nia jeŭ.
Za što ty bješ, mužyčok?
— Bo i sam toje mieŭ.
Na što ty kraŭ, mužyčok?
— Bo swajho nie znaŭ.
Čamu ty łhaŭ, mužyčok?
— Bo chtoś praŭdu ukraŭ.
Čamu čorny, mužyčok?
— Bo u chacie kuryć.
Nie praworen mužyčok?
— Bo usiaki žuryć.
Čamu ciomny, mužyčok?
— Bo pat ciomnym siadžu.
Čym biazdomny, mužyčok?
— Bo čužoha hladžu.
Čamu chicier, mužyčok?
— Bo durny, jak warona.
Čaho ŭmior mužyčok?
— Ŭciekaŭ ad „zakona".

VII. Pieśnia.

Harcuj, tancuj panie, —
Tabie chlaba stanie.
Skačy, kruci žwawa
Na lewa na prawa!
Pradaj, pradaj niŭku
Budzie na wypiŭku;
Pradaj, pradaj złydni —
Budzie na dwa tydni;
Pradaj žonku, dzieci —
Wystarče na trejci.
Pradaj les da dreŭka —
Budzie świeža dzieŭka.
Pradaj usio čysta —
Budzie srebrnych trysta.
Pradaj swaju sławu,
Pradaj i Waršawu,
Pradaj čeść dočki
Za wina paŭ bočki.
Bo pan budzie panam
Na wieki i amen!
Tancuj harcuj panie,
Poki duchu stanie.

VIII. Kałychanka.

Luli, synok, luli-luli!
Usie kurački pasnuli,
Oj pasnuli i kurčatki
Pat skrydłam swajej matki;
A ty čaho nia śpiš synku
Jak by čuŭ lichu hadzinku?
Može budzieš kali panam,
Ci wialikim kapitanam,
A jak matka pryjdzie ŭ hości
Oj to budzie jej radości....
Siadzie matka ŭ kut na ławie,
Syn chleb-sol prad jej pastawie,
Ručki, nožki pacałuje,
Pamiłuje, pažałuje;
Pačastuje miadkom sytnym,
Blinkom miakińkim patsitnym,
Piražočkam i z načynkaj,
Wieraščakaj haračynkaj....
Luli, synok, luli, luli.....
Bo ŭžo kurački pasnuli.
Ot to budzie rada matka, —
Choć i prostaja sałdatka,
A usiaki šapku zdymie,
Jak daznajecca ab synie.
Luli, synok, luli, luli.....
Bo ŭžo kurački pasnuli.
Može budzieš kali panam,
Ci wialikim kapitanam:
Ludcoŭ Božych budzieš bici:
Ciažka budzie ŭ świecie žyci,
Buduć klaści, jak lichoha,
Prasić smiertuchny ad Boha.
Luli, synok, luli, luli.....
Bo ŭžo kurački pasnuli.
Tahdy matka pryjdzie ŭ hości, —
Syn wykinie stary kości,
Zabrujučy pojdzie ŭ wiosku.
Budzie prasić Matku Bosku,
Kab zabycca jej ab synie,
Kab nia wiedać hdzie jon zhinie.
Luli, synok, luli, luli.....
Bo ŭžo kurački pasnuli.
Oj nia budź ty lepiej panam,
Ni wialikim kapitanam, —

Budź čym matańka radziła,
Kab u hości nie chadziła,
Kab wiek s taboj wiekawała,
Harawała, pracawała.....
Luli, synok, luli, luli.
Usie kurački pasnuli,
Oj pasnuli i kurčatki
Pad skrydełkam swajej matki.....

IX. Pieśnia.

Wiesialisia, rwi s kapyta,
Bo šancuje, bałazie;
Jak nie stanie ŭ świrnie žyta, —
Muki mielnik padwiazie!

Pan zapłacie za rabotu,
A nakormić łasa žyd:
Tancuj sabie choć da potu
Pij harełku na kredyt.....

Kasa skosie sienažatku,
Šniur sama sacha zhare;
Tancuj sabie da upadku,
Tancuj póki smyk dziare!

Barana ŭsio zawałoče,
A pasieje wiecier sam;
Nichaj pieklicca kto choče
A ty śpiewaj „tra-ta-tam“.....

Jość siakierka — buduć drowy,
Namałocie i sam cep.....
Wypij, wypij, budź zdarowy!....
„Aby huba-budzie chleb.“

Koń adbudzie i padwodu,
Napasiecca da syta,
Ty-ž światkuj swaju swabodu,
Śpiewaj sabie „tra-ta-ta!“

Kiń žurycca, haspadaryć, —
Ziemla rodzie i biez nas,
Lepiej walcu dawaj žaryć:
Na rabotu budzie čas!

Pan zapłacie za rabotu,
A nakormić łasa žyd, —
Tancuj sobie choć da potu,
Pij harełku na kredyt!

X. Chmarki.

Chmarki ciomnyje, maje bratanki!
Wiecier honie was biez darožańki,
I nidzie-ž dla was nima chatańki.....
Atpačyńiecia až u Božańki!
Hdzie radzilisia, hdzie-ž wy chmarački?
Hdzie „tutejšymi“ nazywalisia!
Lacicio usio, tak jak jarački.....
Choćby troški hdzie zatrymalisia!
Ziamli rodnieńkaj znać nima u was,
Ni uhłočka, ni prytułačku:
A tut wiecier dźmie horšy raz-u-raz,
Lacicio že wy biez ratunačku!
Latučy, ślazoj ziamlu rosicie,
Až šumiać listki, zielanieje les;
Umirajučy, žyćcio nosicie,
Usiamu žyćcio, sabie tolki kres!

Panskaja łaska.

Hustoj puščaj, u marozie
Jechaŭ bahaty pan,
Až razbojnik pry darozie
Zatrymaŭ rydwan;
Usio zabraŭ z hrašmi ŭ kalecie,
Zabraŭ usiu pryładu,
U panskaj sieŭ sabie karecie,
A pan biažyć zzadu!
Maroz pale panu nohi,
Cieło prabiraje,
A tut šmat ješče darohi,
A tut duch zajmaje.
Pan razbojnika błahaje
Ratawać at śmierci:
Litaściwym abzywaje,
Aby nie umierci.
I razbojnik zlitawaŭsia:
Kažušok daŭ panu,
Pastały, što abuwaŭsia,
Wykinuŭ z rydwanu.
Sa ślezami pan bandycie
Caławaŭ u brucha, —
Sto acaliŭ iamu žyćcie

Kawałkam kažucha.
Abiecaŭsia i malicca
Za jaho i dzietak,
Sławić dobraść i dziwicca,
Sto jon zrabiŭ hetak!
Oj nia pieršy to bandyta
I pan nie astatni, —
Što dabro usio zdabyto
Tolki kryŭdaj bratniaj,
A tahdy užo, dla sławy
Kinie choć abjedki,
Wot i stanie pan łaskawy,
Litaściwy, redki!

Achwiara.

Malisia-ž babulka da Boha,
Kab ja panam nikoli nia byŭ:
Nie žadaŭby čužoha,
Swajo dzieło jak treba rabiŭ.
Kab prad mieńšym ja nosu nie draŭ
A prad bolšym nia korčyŭ śpiny,
Kab hrech swoj prad saboj ja paznaŭ
U druhich kab nia widzieŭ winy;
Čužych žon, kab nia wioŭ da hrachu,
A swaju, kab jak treba lubiŭ,
Kab mnie dzieci byli u słuchu,
Kab ja baćkam dla ich wiek dažyŭ.
Kab ludziej pryznawaŭ za bratoŭ,
A bahactwa swajo mieŭ za ich,
Kab za kraj byŭ umierci hatoŭ,
Kab nie prahnuŭ ajčyzny čužych.
Kab ja Boha swajho nie akpiŭ,
Kab nie zdradziŭ za hrošy swoj lud,
Kab swajho ja dabra nie prapiŭ;
I nizašto nia mieŭ čužy trud.
Kab pa dwojčy mnie hrošy nie brać,
Za pradany kusočak ralli,
Kab swaju mnie ziamielku arać
I umierci na jej choć kali.
Dyk prasi-ž ty u Boha mali,
Kab ja panam nikoli nia byŭ!

Skacinnaja apieka.

I nie spadziewaŭsia i ŭ śnie nia śniŭ,
Sto maja kabyła dy maje apieku!
I bywało tak što i dobra biŭ,
Jak taho zasłuže, nia to što dla zdźieku.
Wot byli marozy, zdaraželi drowy:
Ja nakłaŭ na hniedku zo-try abiaremki
I papchaŭsia ŭ Hrodnu pat samy Rok Nowy.
Žonka dała jajek, kab kupiŭ ciżemki,
Zajac byŭ zabity i skurka šaškowa.....
I jedu ŭ Hrodnu ja s hetym tawaram
Daroha siažkaja i syryje drowy,
Kabyła chudaja; ale s swaim daram
Dyk pchaŭsia pamału dalej, dy dalej;
Pryjechaŭ na rynak, tut zdziorli dziesiatku,
Bramnaho, ci jak tam, za štości kazali,
Pakazali miejsce; staŭ ja za rahatku, —
Pania ščup za zajca i kupiła zaraz.
Žyd za skurku, adličyŭ try złoty.
Wot tolki z drawami i jajkami ambaras.
Try baby da jajek nabrali achwoty.....
Zastalisia drowy. Dziakuj tabie Bože.
Až i žyd prychodzie i tarhuje drowy.
Wosiem złotych sule i hrošy pałože,
Atskoče, patskoče hanić što jałowy,
Dajeć i z dziesiatkaj!—„Dawaj, kažu płatu!",
— „Wiazi, wiazi zaraz!" Dryžyć jak asina,
Sam lacić, a honić, musić tapić chatu.
Mianie ŭziała litaść sabačaho syna.
Haniu ja kabyłu bičam pa kaleńniach;
A ślizka, a ciažka, ciesnyje darohi;
Sniehu tolki zwańnia, usio pa kamieniach.
Kabyła rwanuła i pała na nohi:
„Kab ty nie daždała!" A žydy śmiajucca!....
Dawaj ja byčyskam padyjmać skacinu.
Wot-wotže ŭstanie, kab troški napnucca.
Nu ŭžo-ž ustanie, a droŭ nie pakinu!
Až pan chap za ruki, i treś mianie pa twary.
„Ja tut, kaže, členam — apiakun skaciny,
„A wy bjecio koni, sabačyje wiery?
„Wot zaraz i wašaj sprabujuć śpiny!...."
Kryknuŭ štoś tak kštałtam:
„Hore dawi!" — Jak tyc dwa wajaki!
Žydy zaraz drowy raschapali hwałtam,

A maskali ciahnuć mianie, jak sabaki.
Bili, bili ŭ plečy, paciahnuli hdzieści,
Až ŭ dom wialiki, što na im zwannica.
Adabrali hrošy, a nie dali jeści;
Choć užo kabyły-b mnie swajej dabicca!...
Pradzieržali try dni. „Stupaj da dziareŭni!“
— „Hdzie-ž, kažu, kabyła, i hrošy, i sani?“
— „Kabyła izdochła, at paboju peŭnie,
— „A tabie za heto budzie nakazańnie!“
Wot dyk dažyŭsia! I znali-b ich złydni,
Što i nat kabyłaj takaja apieka,
Što z hoładu zdochła prastajaŭšy try dni,
Ale bić nia možna! Mianie-ž, čeławieka,
Zbili jak chacieli i dabro mnie hinie,
I nima apieki nadamnoj nijakaj.
Z hetakaj apiekaj i nas zjaduć świni,
Ci musim zrabicca kuśliwaj sabakaj.

Ballada.

U našaj wioscy niaboščyk Anufry
Kaliści razumny byŭ i zamožny.
Jahó dwa kubły, žončyny kufry
Poŭny byli, — tam skarb byŭ rožny:
Staryje spancerki, župan hranatowy,
Pałotny, sukny, šapki, spadnicy....
Dźwie pary koni, a swiran nowy
Łamaŭsia ad žyta, harochu pšanicy.
Byŭ pracawity Anufry Skirdziel,
Žonka była i dzietak kučka:
Usie prymiorli u wosiem niadziel,
Tolki astaŭsia Anufry, jak pučka.
Siadzić i płačyć zapioršysia ŭ chacie.
Noč na mahiłkach rodnych prawodzie;
U haspadarcy-ž — strata pa stracie:
Zaraza na bydło, pažar i złodziej....
Skacina pała, humno zhareło
Koni pakrali u čas rabočy,
A tut i płata na wykup pryśpieła,
Zborščyk jak dym toj lezie ŭ wočy;
Pradaŭ Anufry usiu chudobu,
Wypłaciŭ wykup, padatki i zbor.
Zware bywało harščečak bobu
I žywicca tak, aby nie umior.

Leta paždaŭšy daŭ Boh niedarod:
Zhnili na poli zbožžy i sieny,
Bulba źwiełasia, zhinuŭ harod, —
A na apłatu nima pieramieny!
Zborščyk Skirdziela zwieć na raspłatu,
Hrozić ŭ rabotu naniać na čuhunku,
Pradać i złydni, pradać i chatu.....
Biedny Anufry! Nima ratunku!
Pazwali ŭ wołasć, a tut staršyna
Pjanicaj łaje až dziwiacca ludzi,
„Ziamlu trymaje, kaže, skacina,
„A płatu nieści dumaŭ nia budzie?"
Anufry z žalu raschlistaŭ hrudzi,
Źniaŭ kryžyk, skinuŭ škaplery:
„Hladzicie, kaže, dobryje ludzi,
„Wot skarb moj — znak majej wiery —
„Chiba što čortu pradam swaju dušu,
„Kab hrošy jon na padatki mnie daŭ,
„Ja tut užo zhinuŭ i tam zhinuć mušu
„Bo užo čortu i dušu pradaŭ!....."
Usie až struchnuli. Blisnuli wočy
I ślozy staromu sypnulisia čurkam.
Pajšoŭ na mahiłki, hdzie chadziŭ što nočy
Tam načawaŭ, jak što raz pad pryhorkam,
Na zaŭtra uziaŭšy košyk stareńki,
Pajšoŭ na rojsty u pušču
Zbirać syraježki, lisicy, apieńki.
Zabraŭsia ŭ załomy u hušču, —
Až čort s pad asiny wyłazie
I niasie kapialuch z hrašyma.
Zaraz Anufry prypomniŭ na razie,
Sto treba płacić, a tut nima hrošy!
Čort pakłaniŭsia, apieńki zabraŭ,
Anuframu sypie ŭ košyk dukaty;
Wysypaŭ, świsnuŭ, poły zadraŭ.....
Anufry z hrašyma wiarnuŭsia da chaty
Zaraz u wołaść usie niedaimki,
Usie, padatki jakraz adličyŭ,
Kupiŭ wały i dwa pierazimki,
Najeŭsia smahła, loh atpačyŭ,
Jak staŭ haspadaryć, dyk rodzie,
Što dziwić usiak, pahladaje.....
A na mahiłki kožny dzień chodzie,
I na mšu dajeć, biadzie spahadaje:
Pazyče, daruje, hdzie treba pamože,

Chto s stydu nia prosie — asoče,
U nočy sam hrošy pałože,
I nadta nia lubie, jak brać chto nia choče.
Čort až kipić, až skryhoče,
Što hetak Anufry żywieć:
Nia tolki čortu służyć nia choče,
Świačonaj wadoj kożyn raz ablijeć!
Čekaje čort śmierci: ŭ zapiečku sieŭ.
Anufry čytaje żywoty światych.....
Posnaj zacirki na połudzień zjeŭ,
Pierežahnaŭsia, zadychaŭ i ścich!.....
I čort nie paśpieŭ ahlanucca,
Jak duch toj praz dźwiery šmyhnuŭ,
Sieŭ na kaścieli i hraje na dudcy!
A čort na kaścioł nie siahnuŭ!
S taho času i da hetaj pary,
Jak palahuć ludcy atpačyć, —
Usiu noč až da rannaj zary
Cort na čatach zdaloku styrčyć
I čekaje, ci duch toj nia skoče.
A ŭ poŭnač, u buru, tak dźmieć,
Až swiščyć, až wyje, hahoče,
Až kawałkami gonty irwieć....
Tahdy duch raskałyše zwany,
I jak tolki katoryj dżylinknie,
(A pazwonu bajacca-ž j a n y)
Tak i wiecier i čort razam zniknie!

Żydok.

Sieŭ żydok u nas u wioscy,
Pry haścincy, pry darożcy.
Mieŭ jarmułku, trepki, cycel,
U bałachonie nowy hicel,
Sešć dziaciej ad żonki Rochli,
Poŭ aśminy mieŭ kartopli,
Dziesianciora, stolik, šafku,
Zo dźwie čarki, i karafku,
Samawarčyk i trynożki,
Adnu šklanku, cŭkru troški,
Z dwoma dnami mieŭ poŭkwarty......
To majotak byŭ, ci żarty?!
Hadkoŭ zo try pašynkaryŭ
Boh ješče dziaciej prydaryŭ,

Žyd prydbaŭ karoŭ z dziesiatak,
Panastroiŭ chlaŭkoŭ, chatak,
Kupiŭ konika, pawozku,
I staŭ panam na ŭsiu wiosku.
U watłasach, pry zeharku,
Naniaŭ sabie i kucharku.
A jana ŭ jedwabnaj chustcy
Siadzić tolki na padušcy!
Piarwiej žyda zwali Beraj,
I paršyŭcam i chaleraj;
Potym zwali jahamościam,
Zyd staŭ pieršym ŭ chacie hościam.
Piarwiej jon dawaŭ pakłony,
Potym kłaniaŭsia chryščony.
A ciapier, idučy mima,
Ŭsiaki šapku jamu zdymie
I całuje až ŭ ruki;
Ot jakije wyjšli štuki!
Jon znajomy z adwakatam,
Jon zapłacić tam dukatam,
Hdzie nam sotnia kaštawała,
A na našym že nie stała;
Jon s sudździoju, jon z maršałkam,
Jon s pasrednikam..... Jak wałkam
Krucie imi, usio zrobie
Tabie dobra j sam zarobie;
U biadzie jon i pazyče,
A adrobiš — jon zaliče.
Dobry žyd! Choć hrošy lubie,
A zhubić susim — nia zhubie.

Kab taki nam pan zyskaŭsia,
To-b swiatym jon nazywaŭsia.

Nia ūsim adna smierć.

Žyŭ pan u pałacy, — bahaty:
Nia moh paličyć swaich hrošy,
U sklepie jak bulba dukaty.....
A pan z jaho byŭ niecharošy.
A žyŭ u raskošy wialikaj:
Zachoče bywała kab hrali,
Dyk ciešuć jaho i muzykaj;
Zachoče, kab ludzi skakali,
Dyk skačuć, bywała, pjuć i jaduć.....

A płakać dyk płakali mnoha,
A časam i płakać nie tak-to daduć.
A pana bajaliś, jak Boha.
A piŭ jon a jeŭ! Dyk a Bože!
Kab na toj chleb zarabiŭ
Dyk za raz hadoŭ try jon može
Swajej pracy u misku ubiŭ.
Jeŭ, dy piŭ, dy kryŭdziŭ narod,
Dy hrošy zdziraŭ, hdzie prymoh.
Musić dumaŭ tut wiečny žywot,
Až inačej padumaŭ sam Boh.
A u chacie-ž krywoj žyŭ mužyk,
I kaleki byŭ jon, i chwareŭ,
Chata ŭ dziurach, jak łapać dy z łyk, —
Sam pa dwa dni ničoha nia jeŭ.
Kaliści byŭ kažuć nadta lichi
I pieršy padliza u pana;
Byli na dušy usiaki hrachi,
I piekło daŭno abiecana.
A žyć było ciažka, biadota,
Ludcy praklinajuć za štości.....
Kamu-ž hetak žyć jość achwota, —
Nikoli nijakaj radości?
Tymčasam u piekle dyk čerci
I chamu i panu praznačyli kut.
Pytajecca čort u ciotańki — śmierci:
„Kali im abodwym budzie kaput?"
U čwartak čysty była kalejka
Skončycca panu i chamu,
Kab biez pazwonu duša złazdziejka
Stała u piakielnuju bramu.
Pasłali čorta (trochi chramoha),
Kab dušy abiedźwie jon razam
Prosta da čorta staršoha
Prywioŭ s čartoŭskim ukazam.
Chramy čort palacieŭ pierš u chatu;
Hladzić, až mužyk za stałom,
Na dziuru ŭ kažusie kładzie łatu,
Potym chatu miacie pamiałom.....
Cort padumaŭ — nia chutka umre!
Pabiahu ja da pana dahlanu.
Prylacieŭ, až śmieć pana biare;
Daktary ścierahuć, lečuć ranu,
Sto pa horle kasoj śmierć čyrknie,
Dyk jany, daktary, kaplaŭ tyc, —

I nie znać, ci kasiła, ci nie,
Zaraz ranu zahojać jak-nic!
Umaryłasia śmierć, pan rawie
Umirać ani myśle sabie;
Až kašulu parwaŭ, koŭdru rwie,
I usio hrošy pad brucho hrabie.
Kali dzyń-dzylíń! šuść: ksiondz pryjšoŭ!
Smierć kasoj jak machnuła s pleča, —
Pan jak rezany woł tak zaroŭ,
Cort dušu uchapiŭ zharača
I kiwaje na śmierć, kab iści
Zabirać mužyka, bo zmierkło,
A jamu-ž treba dušy niaści,
Prad paŭnočaj kab stać až u piekło.
„A ty chiba jaho nie zapior?
„Ja-ž piarwiej mužyka aprastała —
Kaže śmierć — jon dyk lohka umior,
„Klikaŭ śmierć, bo chleba nie stało,
„Jon prad tym i u spowiedzi byŭ;
„Umiraŭ jak zasnuŭ, ani piknuŭ!“
Čort sa złości sabakaj zawyŭ,
A tut staršyj jaho zaraz kliknuŭ.
Čort, panski chapiŭšy duch znik;
Mužycki ž wałočycca toj duch,
Nie maje prytułku nihdzie toj mužyk,
A pan idzie ŭ ščot u piekle za dwuch.
A čort za upusk dušy-biadoty,
Što za śmierćciu nia jšoŭ jon sladom,
Sasłany u ryštanskije roty
Pat piakielnym čartoŭskim sudom.
Śmierć zatoje, što u chatu jdučy
Dušu zabirać, nia klikała čorta,
Praz try dni smaktała anučy
I ŭ chałodnaj siadzieła zapiorta.

Nie čurajsia.

Nie čurajsia mianie, paničok,
Što dałoń pakrywajuć mazoli;
Mazol pracawitych značok,
Nie zarazić ciabie jon nikoli.
To medal za trudy i za muku,
Nie chwaroba jakaja z zarazy.

Nie stydajsia padać ty mnie ruku,
Bo na hetaj ruce nima skazy!
Ej, śmialej atkrywaj haławu
Ja pakłon moj tabie da ziamli;
Ja twajej haławy nie sarwu
I majej wy-b, pany, nie ŭziali.
Nie ŭciekaj ad majej ty siermiahi, —
Mnie nia stydna u jej ani čuć,
Wot twoj chrak ja nia mieŭby adwahi,
Čortoŭ chrak, na siabie aparnuć.
Na kašulu hladziš krywym wokam
Što u chacie mnie baby pašyli,
Prapacieła jana maim sokam, —
Cełу tydzień jaje nie pamylii.....
A twaja-ž? jak toj śnieh, jak papier,
I pacieŭ chto i tkaŭ i bialiŭ,
I chto šyŭ i chto praŭ..... a ciapier
Ty toj pot na siabie uzwaliŭ.
U kašuli tej mnie było-b stydna,
Sto nie sam na jaje harawaŭ,
Choć bialejša jana — nie zawidna —
Nie waźmu, kab ty mnie darawaŭ.
A kiń wokam na chatu maju:
I ciače, i hnije, i krywaja,
U sieradzinie hnoj, i staić na hnaju,
I dziŭlusia ja sam — jak trywaje?
Nie dziwisia, panok, jak žywu, —
Mnie nichto nie pamoh budawać.
Choć laniwym u świecie sływu,
A mahu świet karmić-hadawać.
Ty-ž paznaŭ, što u ksionžkach staić;
A tam rozumu šmat ad wiakoŭ
I ŭsio možeš pa ksionžkach rabić;
A hdzie-ž ksionžka dla nas mužykoŭ?
Hdzie-ž nam rozumu stolki nabrać? —
Znajem tolki zahon dy sachu,
I žywiom kab kasić, dy arać,
Dy žywiom my u božym strachu.
Kab umieŭ kirawać ja piarom, —
Ja-by ksionžku sčyrkaŭ jak papar,
Ja-b ab tym, jak my siejem, arom,
I jak kosim, i žniom božy dar.
Može-b ty pračytaŭ toj hryzmoł
I da pracy nabraŭ-by achwoty,
Sanawaŭ-by mužycki mazol,

Nie čuraŭsia-b mužyckaj biadoty,
I padaŭ-by ruku mnie slapomu,
I dawioŭ-by mianie da darohi:
Nie błudziŭ-by i ja siarod łomu
I kulačak, što raniać mnie nohi!
Oj raniać i nohi, i serce,
U sercy nienawiść, złość rodziać,
Dzieržać u twajej paniawiercy,
Da zdrady wiaduć, at praŭdy adwodziać!..
Daruj-že ślapomu, što chodzić jon krywa,
Daruj, što nia widzie, choć płače.
Abmackam chodziać ślapyje — nia dziwa,
Widziučy-ž u jamu jak skače?!

Panskaje ihryšče.

(JURKI.).

Kab ty wiedaŭ brat kumišče,
Što učora widzieŭ ja?
U panoŭ było ihryšče,
Dy jakoje, aj, ja, ja!
Wot ihryšče, dyk ihryšče,
Nie takoje, jak u nas:
U cymbały bjeć žydzišče,
Jak kałom, dyk wot jakraz.
Dwa žydki u skrypki waluć,
Trejci parch u dudku dźmieć.
A u miejscy jak zasmaluć, —
Až ciabie tut zatrasieć!
Było ješče i skrypišče
U abchwat budzie jakraz,
Na jej bas, dyk wot basišče!
Jak aboryna u nas.
Muzykanty jak pryŭdarać
Usie razam kazaka,
Dyk ŭ wočach ciomna stanieć,
Až zabudzieš jazyka.
Bjecca serce, jak cepami,
Dryžać nohi pat taboj,
I u taniec iduć sami —
Prosta sami miž saboj.
A panoŭ? dyk jak na schodzie,
Kali člen pryjedzie sam.

Ŭsie prybraŭšysia pa modzie
Ale-ž jak? i.... kudy-ž nam!
Paničy usie prybrany,
Usie ŭ kurtkach, jak adzin:
Rukawički malewany,
Boty wostryje jak klin.
Akulary-ž kožny nosie,
Wisiać tut pad baradoj.
Inšy uščamiŭ na nosie
Tancujučy z maładoj.
A kašuli — laskawany,
Ale-ž biełyje jak śnieh!
Zarukaŭki paźwiwany
I z huzami jak harech!
A panienki-ž? twar jak treba,
Ale-ž worpatki, chwihury....
Nu nie jaduć musić chleba
Adny tolki kanfitury!
Nijakoha nima składu:
Žywatoŭ u ich nimaš.
Ale styrčyć štości zzadu
Tolki jeździć na kirmaš.
Ni-to konskaja kulbaka.
Ni-to kašel, ni žaŭłak,
Ci puzyr s pad andaraka.....
Nu niawiedama nijak.
Adzin panič nie tutejšy.
Musić z miesta jon ci što:
Ad usich byŭ najstrajniejšy
I pryhož sabie ništo.
Zakryčyć kab musić walca,
Ci jakoha žyd staŭ hrać,
A žyd stary mirhielć na malca,
A toj dawaj usim mirhać.
Hladzi struny naciahajuć
Inšy ŭ dudku začnie duć,
Tahdy razam jak zahrajuć
Jak zawaluć, jak daduć.
Kali paničy uskočać,
Pahaworać miž saboj,
Da panienak štoś bałbočać,
I pajšli tak, jak na boj!
Tyc, ustali i panienki,
Kožny biare, jaku choče,
I abniaŭšy za sukienki
Siarod chaty pawałoče.....

I dawaj pa dwoch krucicca,
Jak miacielicu u nas,
Až u wačach mihacicca,
Tak drypočać inšy raz.
Pośle, pany jak zasieli
Za stałami čysta ŭsie,
Dyk pili, pili, a jeli!
Dyk nichaj ich praniasie!
Wot kab hetak my hulali
I tak pili, i tak jeli, —
Ja by cionhle byŭ na bali
Ad niadzieli da niadzieli!

Atkaz Jurcy na

„Panskaje ihryšče"

I durny-ž ty, jak miadźwiedź,
Zdziwawaŭsia i čaho? —
Žyd u dudku swaju dźmieć,
A pan skače la jaho.
To nia dziwa, tolki styd
I nam užo hraje žyd.
Tabie-ž łydki zadryžali,
Jak pačuŭ žydoŭski smyk;
Dziakuj što skakać nie zwali,
Dziakuj Bohu što mužyk.
Šak panom usio ihryšče,
Bo nima čaho rabić:
Žyd usio u dudku świšče
A pan nožkami drabić!
A što opratki dziŭnyje, —
To-ž panom i treba tak;
Žyd sabie poły pryšyje,
Dyk dla pana wyjdzie chrak.
Zyd u ciopłaj šapcy chodzie,
Panu-ž daŭ swoj, kapialuch;
Wot i wyjšło što pa modzie:
Pan u žyda maje słuch.
A škły tyje — dla tumanu,
Praz ich hladziš jak u dym,
Žyd sŭmyśnie daŭ ich panu:
Kab zrabić jaho ślapym.
A što cienkije panienki,
A wysoki u ich zad,

Oto-ž rozum u ich cienki,
Dyk i wyjšoŭ taki skład.
Sam ty widzieŭ—žyd mirhaje,
Bjeć ŭ cymbały, ciahnie smyk.
A pan pot swoj praliwaje,
Jak na panščynie mužyk!
A što pany jaduć łasa
I što smahła mohuć pić:
Oto solać swajo miaso,
Bo ŭžo stali čysta hnić!
To brat panskije zaduški:
Ŭsio prajeli, prapili,
Ciapier žydam iduć u služki:
I nas ciahnuć kab išli.
Oto-ž, durniu, nie dziwujsia,
„Anioł Panski" hawary,
Kažy: „Bože ty źlitujsia!"
A žydoŭ čort pabiary!

Swaja ziemla.

O, pamahaje ziemla šmat
U kožnaj chwarobie swaja!
Ja-ž nie stary zapasny sałdat,
A heto wiedaju dobra i ja!
Našaja wioska „Sialewičy" zwiecca.
Byli unijaty kališci dziady.
Dobraja wioska: staić pry reččy
I žywuć ludcy u nas biez biady.
Na drowy nia trudna i wyhany jość,
Ale za wieru dyk ciarpieli nie mała,
Asesar zhaniaje,zdziraje i muče nas dość,
A pop sabie takže dziareć z nas, bywało.
I jak tolki, bywało, zwanar toj zazwonie,
Dyk tut, jak z ziamli asesar tyc!
I hwałtam s chat ciahnie u cerkwu honie,
Prosta na świecie nia možna i žyć.
Ale nia doŭha, narod prychitryŭsia:
Kožny ŭ niadzielu ranieńka ustanie
Apranuŭsia, abuŭsia, pamyŭsia
I marš u lasy, jak pany na paŭstańnie.
A tam u puščy hdziekolwiek zbiarucca,
Čytajuć madlitwy i płačuć ščera;
Skončuć malicca i razyducca
Wot i usia była tut ich wiera.

Sami siabie chryścili z wady,
Žanilisia tak, što biaz šlubu.....
I mnoha, mnoha było s tym biady,
I mnoha ludziam što na zhubu!
Pryšłasia kalejka maja u sałdaty;
U wołaści-ž našaj pryjmali.
Wiedama płačuć usie z našaj chaty,
A i čužyje slezami žehnali.
Matka škapleryk dała na darohu,
Blinočkaŭ s cedu s słaninaj.
Ja pamaliŭsia našamu Bohu
I jedu ŭ nabor toj s staršynaj.
A čuŭ, što ŭ čužoj staranie
Nadta markotna pa rodnaj ziamle;
A serce mleje, što woźmuć mianie.
Nie darma staršyna s sałdatam pryjšli.
Płaču ja ślozna i dumaju tak;
Ziamli-ž i s saboj mnie možna uziać.....
Uziaŭ u kišeń tak hrudku s kułak.
I palahčeło zaraz, jak słowo skazać!
Zdali ŭ sałdaty: „Stupaj prysiahać
Na wierność“ „Oj nie, kažu, panie,
Ja katalik, hatoŭ pamahać
I ludziam i caru daju abiecańnie,
Ale prad Boham swaim, u kaściele.
Jak Boh prykazaŭ, u swajej wiery;
Bo Boh u mianie u sercy tykiele.
A wašamu Bohu dyk treba papiery!“
Zdziwawalisia ŭsie! „Ci zdureŭ,
Ci ty, kažuć, taki i z małoha?
Šak i cerkwa tabie to nia chleŭ?....
Usie cara adnaho my i Boha;“
„Tak, kažu, tak katalickaja-ž wiera
Inšy ad ruskaj maje paradak;
Ja prysiahnu wam i ščera,
Ale pa swojemu i biez dakładak.“
Tuzali doŭha mianie i hańiali,
I pop nawuku mnie hawaryŭ,
A ja dzieržaŭsia bolej dy dalej
I sam zamučyŭś i ich zaduryŭ.
Tyki-ž zapisali, što ja katalik
I prysiahu daŭ u kaściele!
Da służby jakoś chutko prywyk,
Hadkoŭ z dziesiatak służyŭ tykiele.
Ale sasłali mianie za karu

Za tysiaču mil! Wun až kudy!
Nia być i s cielatami tam Makaru,
Tam nie zachodziać nawiet žydy!
Tam zimoj dyk sonca nima,
A letam dyk žyć nie dajuć kamary;
Choćby kłapać ziamli—tolki pušča sama,
Dy bałoty, dy rojsty, mšary.....
A pošeść, jak pojdzie na lud,
Dyk mruć jak atruty ŭziali!
Umiorby to musić ja tut,
Kab nia žmieńka tej rodnaj ziamli.
Jak pačnie raźbirać i mianie,
Dyk ščyptu jaje u wadzie
Hłytnieš dyk pot až linie,
I chwarobu rukoj razwiadzie!
A druhim što dawaŭ, dyk i nie!
Nie pamoh i nia škodziŭ nikomu.
Bo ziemla nie pa ich, a pa mnie.
Znače, treba ziamli mieć až z domu.
Jana dawieła i da domu mianie,
Bo i jej na čužoj staranie
Tak nia chočecca być jak i nam
Dyk taskuje, jak my, jana tam!

Swińnia i žałudy.

Swińnia, najeŭšysia pad dubam žałudoŭ,
Zasnuła smahła, pačesałasia
I, tak jak inšy miž ludziej,
Łyčom kareniaŭ dakapałasia.
Rwie kareńnia, kapaje jamy
„Što robiš? — z duba sakoł kaže —
„Hetak zhłumiš i dub samy,
„Jak patkapaješ — ssochnie laže!“
„Dyk što, nichaj choć zhinie,
„Aby mnie žałudoŭ padjeści!
„Ich nadto lubiać swińni.“
Zarochkała swińnia u rešci.
Dub sokału tak hamanie:
„Swińnia swińnioj i zaŭsiahdy.
„Jana nia widzie, što na mnie
„Hadujucca jej žałudy!“

Spis.